

Żydowscy ekstremiści i policja stosują przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie



Papieska organizacja charytatywna Pomoc Kościołowi w Potrzebie (ACN) potępiła gwałtowny wzrost antychrześcijańskich incydentów w Ziemi Świętej (Izrael), w tym „ataki na święte miejsca, szkoły, a nawet procesje pogrzebowe”. W oświadczeniu z 14 kwietnia grupa odniosła się do niedawnego wspólnego oświadczenia patriarchów i zwierzchników kościołów w Jerozolimie, potępiającego narastającą przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie i innych częściach Ziemi Świętej.

„W ciągu ostatniego roku niektóre z naszych kościołów, procesje pogrzebowe i miejsca zgromadzeń publicznych stały się celem ataków; niektóre z naszych sanktuariów i cmentarzy są sprofanowane; a niektóre z naszych starożytnych liturgii, takie jak liturgia Niedzieli Palmowej i ceremonia Świętego Ognia, są zamknięte dla tysięcy wierzących” – czytamy we wspólnym oświadczeniu. „Dzieje się tak pomimo naszych umów o współpracy z władzami i spełnieniu wszelkich uzasadnionych prośb, jakie mogą złożyć” – dodano.

W swoim przesłaniu PKWP zauważa, że „zanim w 1948 r. powstało państwo Izrael, „chrześcijanie stanowili 18 procent populacji Zachodniego Brzegu – obecnie liczba ta wynosi mniej niż 1 procent”.

Chrześcijanie imigrowali z różnych powodów, jak twierdzi

grupa, w tym „obawy dotyczące dyskryminacji w zatrudnieniu i ograniczeń w przemieszczaniu się spowodowanych barierą na Zachodnim Brzegu, co prowadzi do poważnych problemów ekonomicznych”.

The Times of Israel podobnie potępił rosnącą przemoc antychrześcijańską w Ziemi Świętej, obwiniając za część agresji „żydowskich ekstremistów”. Chrześcijańscy przywódcy Jerozolimy „mówią o pogarszającej się atmosferze nękania, apatii ze strony władz i rosnącym strachu, że przypadki plucia i wandalizmu mogą przerodzić się w coś znacznie mroczniejszego” – czytamy w gazecie.

Ojciec Francesco Paton, kustosz Ziemi Świętej, przytoczył siedem antychrześcijańskich incydentów, które miały miejsce w ostatnich tygodniach, mówiąc: „to nie przypadek, że te poważne incydenty mają miejsce właśnie teraz”. „Jesteśmy przerażeni i zranieni licznymi przypadkami przemocy i nienawiści, które ostatnio miały miejsce przeciwko społeczności katolickiej w Izraelu” – powiedział ksiądz. „Oczekujemy i żądamy, aby izraelski rząd i organy ścigania działały z determinacją w celu wyeliminowania tych poważnych incydentów” – powiedział.

Grecki Kościół Prawosławny stwierdził we własnym oświadczeniu, że ataki terrorystyczne przeprowadzane przez radykalne grupy izraelskie, wymierzone w kościoły, cmentarze i chrześcijańskie posiadłości, „stały się niemal codziennym zjawiskiem, które najwyraźniej nasila się podczas chrześcijańskich świąt”.

Ataki te obejmowały profanację grobów na protestanckim cmentarzu na Górze Syjon, wandalizm w maronickim centrum społeczności w północnym mieście Ma'alot-Tarshiha oraz zniszczenie budynków społeczności jerozolimskiej w Jerozolimie, z graffiti obiecującym „zemstę, „śmierć chrześcijanom”, „śmierć Arabom i poganom” oraz „śmierć Ormianom”.

Gaza News+ donosi : „Izraelskie siły okupacyjne brutalnie

znęcają się nad chrześcijanami i utrudniają im dostęp do Bazyliki Grobu Świętego w okupowanej Jerozolimie, aby świętować „Sobotę Światła”. Ta nieuzasadniona przemoc jest niedopuszczalna i stanowi rażące naruszenie podstawowych praw człowieka i wolności wyznania.

Świat nie może dłużej tolerować tej brutalności wobec wierzących, którzy po prostu starają się praktykować swoją wiarę w pokoju. Solidaryzujemy się z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami w tych trudnych czasach, świadomi przemocy i przeszkód, które napotkaliśmy również w meczecie Al-Aqsa.

Zdecydowanie potępiamy akty przemocy popełniane przez izraelskie siły okupacyjne wobec wierzących i wyrażamy naszą solidarność z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami. Wzywamy ŚWIAT do otwarcia oczu i potępienia tej przemocy! ”

[Jacek Mędrzycki](#)

Soros i Biden kontra Netanjahu



Amerykański konserwatywny portal Breitbart, powołując się na swoje źródła w izraelskich kręgach rządowych, poinformował o irytacji rządu Netanjahu w związku ze stanowiskiem Białego Domu w sprawie reformy sądownictwa.

Izraelska prasa, powołując się na źródła w rządzie, twierdzi, że biuro premiera twierdzi, że protesty, które rozwinęły się w kraju, były wspierane przez Waszyngton. 25 marca strona internetowa „The Washington Free Beacon” opublikowała dochodzenie wskazujące, że od 2020 r. organizacja pozarządowa **Movement for Quality Government (MQG)** otrzymała 38 mln USD z funduszy Departamentu Stanu USA. Ponadto w tym czasie organizacja zdobyła kilka grantów od agencji związanych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych USA. MQG zasłynął z ostrej krytyki izraelskiej prawicy i osobiście Benjamina Netanjahu i członków jego rodziny. **Podczas protestów ruch aktywnie wspierał demonstracje i wzywał do dymisji rządu.**

To nie pierwszy raz, kiedy demokratyczna administracja Białego Domu została oskarżona o rażącą ingerencję w wewnętrzne życie polityczne w Izraelu. W 2015 roku Waszyngton za pośrednictwem USAID (agencji, której kierownictwo jest mianowane bezpośrednio przez prezydenta USA i jest członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego) finansował Fundację One Voice, która m.in. zajmowała się medialnym wsparciem dla przeciwników Netanjahu.

Reforma sądownictwa, jeśli zostanie przyjęta, da Knesetowi (izraelskiej legislaturze) większą kontrolę nad systemem sądowniczym. Kneset będzie miał prawo uchylać decyzje Sądu Najwyższego w sprawie ustaw i decyzji rządu, a także mianować jego sędziów. Protesty rozpoczęły się w styczniu, po ujawnieniu planu zmiany sądownictwa. Liczba uczestników demonstracji rosła wraz z eskalacją sytuacji. Sytuacja bardzo się zaostrzyła wieczorem 26 marca. Tego dnia Benjamin Netanjahu usunął **Yoava Galanta** ze stanowiska ministra obrony. Powodem była propozycja Galanta dotycząca tymczasowego zawieszenia reformy sądownictwa, aby umożliwić dialog z protestującymi.

Ponadto konsul generalny Izraela w Nowym Jorku, **Asaf Zamir**, ogłosił swoją rezygnację, odnosząc się do faktu, że nie może

już reprezentować rządu pod przywództwem premiera Benjamina Netanjahu. Po tym doszło do starć z policją. Jak zaznaczono, dziesiątki osób zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. Główna autostrada Ayalon w Tel Awiwie również została zablokowana. Po próbie oczyszczenia drogi policjanci zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym kamieniami. W wyniku starć, według organów ścigania, rannych zostało trzech funkcjonariuszy. Na jednej z dróg siły bezpieczeństwa zaczęły się nawet wycofywać przed atakiem protestujących.

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność struktur **George'a Sorosa** w kraju. Znany raport NGO Monitor Foundation, której zadania obejmują monitorowanie działalności organizacji pozarządowych w Izraelu, mówi o **9,5 miliona dolarów wydanych przez miliardera na finansowanie 38 różnych organizacji, z których wiele, według prawicowych konserwatystów, jest szkodliwych dla bezpieczeństwa narodowego kraju.**

Niemal natychmiast po wyborze Netanjahu w listopadzie 2022 roku Departament Sprawiedliwości USA ogłosił wznowienie śledztwa w sprawie śmierci reporterki Al Jazeera **Shirin Abu Akle** podczas jednej z operacji armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu. Dochodzenie przeprowadzone we współpracy z Departamentem Stanu wykazało, że śmierć dziennikarki była tragicznym wypadkiem. **Jednak Departament Sprawiedliwości USA niespodziewanie nie zgodził się z tymi wnioskami.** Warto zauważyć, że inicjatorem nowego śledztwa był prokurator generalny (w Stanach Zjednoczonych jest on również szefem Ministerstwa Sprawiedliwości) **Merrick Garland**. Człowiek z obozu Clintonów, był promowany przez **Baracka Obamę**, a następnie wyrzucony przez **Donalda Trumpa**. W ciągu ostatniego roku Garland stał się jednym z głównych bohaterów w sprawie tajnych dokumentów odkrytych w posiadłości Trumpa Mar-a-Lago.

W grudniu 2022 roku **Antony Blinken** przemawiał na konferencji J Street, finansowanej przez George'a Sorosa grupie lobbingsowej,

która jednoczy najbardziej liberalne siły polityczne w Izraelu. Sekretarz stanu ostrożnie ostrzegł Netanjahu przed przyjęciem nowego kursu, takiego jak budowa nowych osiedli lub zmiana status quo na Wzgórzu Świątynnym.

Netanjahu, który jest reprezentantem opinii konserwatywnej części społeczeństwa izraelskiego, nie porzucił jednak obranej strategii i kontynuował jednostronne działania. Kneset (izraelski parlament) uchylił przepis ustawy z 2005 r. nakazujący demontaż czterech izraelskich osiedli na północy Zachodniego Brzegu i zakazujący budowy nowych osiedli na tym obszarze. W odpowiedzi, według NBC, ambasador Izraela **Michael Herzog** został nieoficjalnie wezwany do Departamentu Stanu 22 marca. Na spotkaniu zastępca sekretarza stanu **Wendy Sherman** wyraziła niezadowolenie ze zmian wprowadzonych przez Netanjahu w izraelskim prawie i wynikających z nich decyzji.

Tymczasem tradycyjne spotkanie izraelskiego przywódcy z prezydentem USA jeszcze się nie odbyło. Jak zauważył wysoki rangą urzędnik administracji Netanjahu w wywiadzie dla „Times of Israel”, odpowiednie zaproszenie z Białego Domu nie zostało otrzymane „z wielu powodów”.

Oczywiście pewną rolę odegrała również odmowa szefa izraelskiego rządu dostarczenia broni na Ukrainę. Jeszcze w lutym Netanjahu zamierzał „rozważyć” taką możliwość, ale 16 marca na wspólnej konferencji prasowej z **Olafem Scholzem** w Berlinie powiedział, że **pomoc będzie ograniczona do sfery humanitarnej.** „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, z rosyjskimi siłami powietrznymi i rosyjską armią w Syrii, że nie będziemy zestrzeliwać nawzajem swoich samolotów. Myślę, że żaden kraj europejski nie ma takiej sytuacji, jeśli chodzi o tych, którzy wspierają Ukrainę” – powiedział.

Wcześniej Netanjahu wielokrotnie mówił o złożonym charakterze relacji z Rosją i podkreślał, że ich komplikacje byłyby szkodliwe dla bezpieczeństwa narodowego i interesów tego kraju na Bliskim Wschodzie. Dotyczy to współpracy z rosyjskimi

siłami zbrojnymi na granicy z Syrią i problemów irańskiego programu nuklearnego.

Ważne jest również niedawne przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Arabią Saudyjską a Iranem, przeprowadzone bez udziału Waszyngtonu. Jest to podwójny cios dla izraelskich interesów w regionie. Jak powiedział „Times of Israel” wysoki rangą dyplomata z biura Netanjahu, porozumienie było możliwe dzięki **„wolcie Rijadu z powodu słabości Stanów Zjednoczonych i Izraela”**.

Odpowiedzialność za negatywne tendencje w relacjach dwustronnych spoczywa w równym stopniu na administracji Bidena, jak i na konserwatystach z Likudu, którzy doszli do władzy – powiedział w wywiadzie dla „Izwestii” **Grigorij Łukjanow**, starszy wykładowca w Departamencie Krajów Bliskiego Wschodu Wydziału Orientalnego GAUGN.

„Polityka Bidena na Bliskim Wschodzie podlega ciągłym zmianom” – zauważa ekspert. Przede wszystkim dotyczy to jego początkowego pragnienia wznowienia porozumienia nuklearnego z Iranem, co było nie do przyjęcia dla Izraela. Ale w rzeczywistości to przedsięwzięcie nie powiodło się. Nie udało się wypracować nowego programu, a Biały Dom kontynuował działania w ślad za osiągnięciami administracji Trumpa. Jednocześnie skrajna prawica, która doszła do władzy w Izraelu, zrobiła wiele, aby zmienić nastawienie do swojego kraju w negatywnym kierunku. W rezultacie w wielu obszarach stosunki amerykańsko-izraelskie znajdują się w impasie, ponieważ nie pozwalają na realizację żadnej poważnej inicjatywy, czy to irańskiej, czy syryjskiej, czy też problemu palestyńsko-izraelskiego porozumienia.

Demokraci tradycyjnie zajmują łagodniejsze stanowisko w konflikcie palestyńsko-izraelskim, co nie może nie irytować ultrakonserwatystów z obozu Netanjahu, mówi orientalista, publicysta **Andriej Ontikow**.

– Partia Demokratyczna w każdym razie zajmuje stanowisko proizraelskie, ale znacznie mniej jednoznaczne niż Republikanie. Ponadto Zachodnia Jerozolima nie jest zadowolona z podejścia demokratów do kwestii JCP0A (Wspólnego Kompleksowego Planu Działania. – red.) i reżimu sankcji przeciwko Iranowi, uważa rozmówca.

Tymczasem dwaj główni kandydaci z Partii Republikańskiej, **Donald Trump i Ron Desantis**, próbują pozyskać izraelskie lobby w Waszyngtonie. 47. prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie powtarzał, że jest „najlepszym przyjacielem” państwa żydowskiego. Jego konkurent z kolei przedstawiał się jako „najbardziej proizraelski gubernator w Ameryce”. Wcześniej Desantis opowiadał się za wywieraniem nacisku na firmy ograniczające działalność w Izraelu i wspierał finansowanie rządowe w celu poprawy bezpieczeństwa w żydowskich szkołach na Florydzie.

Natychmiast po tym, jak Republikanie przejęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów, doprowadzili do wydalenia przedstawiciela Partii Demokratycznej, **Ilhama Omara**, z prestiżowej Komisji Spraw Zagranicznych. Powodem tego były indywidualne tweety kongresmenki. W szczególności opisała Izrael jako „kraj apartheidu”.

Jeśli chodzi o ostatnie protesty, Republikanie grożą wszczęciem kolejnego śledztwa. **Podejrzewają administrację Bidena o próbę zmiany władzy w Izraelu**. Mimo że przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, podobnie jak inne oskarżenia pod adresem Białego Domu, może zostać zapamiętane bliżej wyborów w 2024 roku.

[Źródło](#)

Wróćą wycieczki młodych Żydów do Polski. Czy polski rząd znów podkuł ogon?



22 marca 2023 roku w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyło się spotkanie z przedstawicielami Izraela w sprawie wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski, w czasie których nastolatki zwiedzają m.in. niemieckie obozy koncentracyjne stojące na terenie Rzeczypospolitej. Po pandemicznej przerwie w wycieczkach i w odpowiedzi na liczne żądania Polaków, w połowie 2021 roku rząd Mateusza Morawieckiego nie zgodził się na powrót do wycieczek na dotychczasowych zasadach, tj. do podróży żydowskiej młodzieży z udziałem uzbrojonych służb izraelskich.

– *Mamy swoje służby, które są bardzo kompetentne, dobrze wyszkolone, dobrze wyposażone i są w stanie zapewnić bezpieczeństwo wszystkim polskim obywatelom, a także wszystkim którzy przybywają do Polski. Nie widzimy więc powodu, aby w jakiś szczególny sposób traktować młodzież z Izraela – w 2021 roku, w dobie debaty nad [“dużą ustawą reprivatyzacyjną”](#), oświadczył Wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk.*

W ubiegłym tygodniu w kwestii wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski doszło do porozumienia na linii Polska-Izrael.

– *Mamy przełomową umowę Polska-Izrael w sprawie wizyt młodzieży. Jej elementy to brak uzbrojonych agentów bez zgody Polski, młodzież z Izraela pozna miejsca ważne dla polskiej historii, kultury i będzie spotykać się z rówieśnikami z*

Polski – oświadczył wiceszef MSZ Paweł Jabłoński prezentując najważniejsze elementy porozumienia.

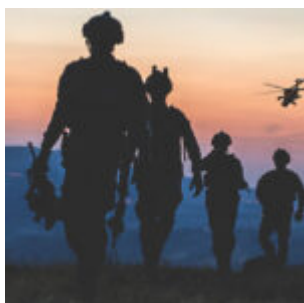
Szefowie dyplomacji Polski i Izraela Zbigniew Rau i Eli Cohen już ogłosili porozumienie w sprawie organizacji wycieczek młodych Żydów do Polski i polskiej młodzieży do Izraela (ktoś z Państwa słyszał o takich wycieczkach?).

– Porozumienie z Izraelem porządkuje i optymalizuje zasady organizacji izraelskich wizyt edukacyjnych w Polsce, gwarantuje także stronie polskiej możliwość organizacji wizyt edukacyjnych w Izraelu na tych samych zasadach – mówił minister Rau.

Żadna ze stron nie podaje szczegółów rozmów. Czyżby polska władza znów podkuliła ogon, jak miało to miejsce w 2018 roku w związku z nowelizacją ustawy o IPN?

Źródło

Wygląda na to, że stoimy w obliczu wielkiego konfliktu



Żyjemy w jednym z najważniejszych momentów w historii. Być może ten moment jest nawet ważniejszy niż koniec zimnej wojny. Podobnie jak w przypadku tamtych wydarzeń sprzed ponad 30 lat, tak i dziś zachodzą poważne zmiany geopolityczne. Jeśli pod koniec zimnej wojny nastąpiła dominacja bloku zachodniego, to

wraz z początkiem nowej zimnej wojny powrócił nowy blok wschodni, gotowy do zajęcia należnego mu miejsca w świecie.

Era zachodniego interwencjonizmu, zmiany reżimów i taktyki „hit and run” prawie się skończyła. Dziś kraje takie jak Chiny, Rosja i Iran rzucają USA wyzwanie militarnie, gospodarczo i politycznie. Wiele z dawnych międzynarodowych uwarunkowań, które były aktualne jeszcze kilka lat temu, zmienia się z ogromną prędkością, zwłaszcza po rozpoczęciu przez Rosję specjalnej operacji wojskowej na Ukrainie.

Jeśli uznamy nacjonalizację irańskiego przemysłu naftowego za pierwszy etap zmiany struktury światowej, to kluczowym elementem, który zmienił całą strukturę, jest moment, w którym Rosja postanowiła powiedzieć Waszyngtonowi dość, raz i na zawsze.

Pobudziło to dążenie do oporu wśród uciskanych narodów świata. Konflikt na Ukrainie udowodnił, że większość krajów świata, na których jako sojuszników, liczyły Stany Zjednoczone, jest przeciwna polityce Stanów Zjednoczonych i w praktyce się z nią nie zgadza. Ostatnia decyzja OPEC o zmniejszeniu produkcji ropy, podczas gdy Stany Zjednoczone starały się jak mogły zmusić kraje OPEC do poniesienia kosztów swojej awantury w Europie, wskazuje, że tworzy się nowy ład światowy. W istocie, Waszyngton robił wszystko co mógł, aby wyrzucić presję na Rijad, Abu Dhabi i inne kraje Zatoki Perskiej, aby odłożyły na bok własne interesy na rzecz interesów Waszyngtonu. Widzieliśmy, że to nie tylko nie zadziałało, ale także wywołało kryzys dyplomatyczny między niegdyś tak wielkimi „sojusznikami” w tym regionie.

Kilku amerykańskich senatorów, a nawet Biały Dom otwarcie zagroziło Rijadowi konsekwencjami za jego „zbrodnię” niepopelnienia samobójstwa dla dobra Waszyngtonu. Może się to, w niedalekiej przyszłości, przejawiać nagłym „przebudzeniem świadomości” społecznej i kampaniach na rzecz „praw człowieka” w Arabii Saudyjskiej, lub nawet gorzej – we wspieranych przez

Zachód zamieszkach, takich jak te, które widzieliśmy ostatnio w Iranie. Do tej pory byliśmy jedynie świadkami rozmów o „wstrzymaniu sprzedaży broni” i/lub „wycofaniu wojsk z regionu”.

Taki ruch prawdopodobnie doprowadziłby Saudyjczyków do zwrócenia się w stronę Teheranu, a w dalszej kolejności do powstania sojuszu wschodniego. Doprowadziłoby to do poważnej zmiany geopolitycznej w regionie, która zagroziłaby Izraelowi, a tym samym podniosła ryzyko dużego konfliktu w tym regionie.

Kolejnym sojusznikiem USA, który flirtuje ze Wschodem jest Turcja Erdogana. Erdogan posiada wiele umiejętności, a jednym z nich posiadanie instynktu przetrwania. Jego odmowa podporządkowania się polityce NATO i USA wobec Rosji pokazuje, że przedkłada on również własne interesy nad interesy Waszyngtonu. Sojusz wschodni, przejawiający się w takich instytucjach jak Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO) i BRICS rozszerza się i nabiera rozpędu, i wiele państw zabiega o członkostwo w tych organizacjach, zwłaszcza po wejściu Iranu do SCO. Zarówno Turcja, jak i Arabia Saudyjska, dwa kraje wywierające znaczny wpływ na mniejsze państwa w regionie, myślą o członkostwie w tych organizacjach. Kraje te były niegdyś sojusznikami Zachodu i oczywiście niektóre z nich nadal nimi są, ale pokazuje to, że nawet niegdysiejsi, zagorzali sojusznicy Waszyngtonu nie są już zadowoleni z tego sojuszu, a przede wszystkim nie ufają już hegemonii USA i szukają alternatywy.

Kiedy na Ukrainie została przekroczona czerwona linia nakreślona przez Rosję, Moskwa podjęła ważną decyzję o interwencji. Ta decyzja nie dotyczyła tylko bezpieczeństwa Rosji czy Donbasu. Prezydent Rosji Putin wielokrotnie powtarzał o zmianie paradygmatu, w którym świat zmierza w kierunku porządku wielobiegunowego. Słowa te odbiły się echem wśród urzędników w Teheranie, gdyż Republika Islamska jest również na czele, wraz z Rosją i Chinami w dążeniu do zakończenia jednobiegunowego porządku świata. Operacja Rosji

na Ukrainie ma ogromne znaczenie dla uciskanych krajów świata. Takie otwarte wyzwanie dla hegemonii USA, wzmocni determinację innych krajów, zwłaszcza Chin i Iranu, dwóch krajów stojących w obliczu tego samego wroga, z którym obecnie walczy Rosja.

Waszyngton chyli się ku upadkowi, podczas gdy blok wschodni wzrasta. Nawet najbardziej zagorzali zwolennicy Imperium nie mogą zaprzeczyć temu faktowi. W związku z tym, że Waszyngton i kolektywny Zachód podupadają, stają się oni również coraz bardziej agresywni. Wszyscy byliśmy świadkami tego na Ukrainie, gdzie kolektywny Zachód doprowadził ludzkość na skraj wojny nuklearnej. Widać to w agresywnej polityce wobec Tajwanu, naruszającej wcześniejsze porozumienia i zobowiązania do poszanowania suwerenności Chin. Było to jasne jak słońce podczas ostatnich, wspieranych przez obce ośrodki, zamieszek w Iranie. Podsumowując, USA w zasadzie próbowały wymusić na Teheranie przyjęcie „tymczasowego” porozumienia JCPOA (Porozumienie Nuklearne) na warunkach Waszyngtonu. Ponieważ Teheran nie chciał ustąpić w kwestii gwarancji, że Waszyngton nie odstąpi od umowy po raz kolejny, wywołano zamieszki, aby zmusić Teheran do przyjęcia warunków Waszyngtonu i wyrzucić na nim presję.

Desperacka próba wywołania kolejnej kolorowej rewolucji, za pomocą setek tysięcy botów na Twitterze, szybko straciła swój impet dzięki czujności Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i doświadczeniu w radzeniu sobie z popieranymi przez zagranicę spiskami mającymi na celu obalenie Republiki Islamskiej. Zamieszki sprawiły, że dla Teheranu stało się jasne, że był to desperacki ruch w celu zabezpieczenia gazu ziemnego na zimę, zwłaszcza że zniszczono dostawę gazu do Europy poprzez NS1 i NS2. Jeśli na początku nie było to wystarczająco jasne, to Waszyngton wykonał dobrą robotę w wyjaśnianiu wszelkich nieporozumień, kiedy zarówno specjalny wysłannik USA do Iranu Robert Malley, jak i rzecznik Departamentu Stanu USA Ned Price twierdzili, że wznowienie negocjacji JCPOA „nie jest teraz naszym celem” i że „nie było

tego nawet na porządku dziennym", ponieważ Waszyngton przenosi uwagę na „wspieranie protestów w Iranie”.

Lista sojuszników Waszyngtonu będzie się kurczyć z każdym nowym kryzysem, który wywoła Waszyngton. Już teraz istnieje powszechne niezadowolenie wśród tych krajów, które stanowią „dżunglę”, jak to twórczo określił Joseph Borrell, główny ogrodnik UE, a w tej chwili to niezadowolenie rozprzestrzenia się również na „ogród”. W kilku krajach UE odbywają się masowe protesty, a to dopiero początek, bo przecież nie ma jeszcze nawet zimy! Prawdziwy ból dla europejskich gospodarstw domowych przyjdzie za miesiąc lub dwa.

Waszyngton walczy na wielu frontach, aby zachować swoją hegemonię. Sekretarz Stanu Blinken był dość jasny w tej kwestii, kiedy powiedział, że Amerykanie „muszą być tymi przy stole, którzy pomagają kształtować zasady, normy, standardy, według których jest stosowana technologia,”

„Jeśli nas nie będzie, jeśli nie będzie tam Stanów Zjednoczonych, to będzie tam ktoś inny, a te zasady będą kształtowane w sposób, który nie będzie odzwierciedlał naszych wartości i naszych interesów”.

Fakt, że Waszyngton odczuwa tę presję, czyni Imperium jeszcze bardziej niebezpiecznym niż kiedykolwiek. Można powiedzieć, że wszelkie szanse na uratowanie świata zależą dziś od tego, czy uda się w najbliższym czasie stworzyć silny blok wschodni. Jeśli nie, hegemonia USA będzie przejmowała niezależne kraje jeden po drugim, tak jak to zrobili w Libii.

Jasne, jeśli Waszyngton uderzy militarnie w Rosję, Chiny lub Iran, będzie musiał być przygotowany na masowy odwet tych krajów, w przeciwieństwie do Libii, gdzie Libijczycy byli całkiem bezbronni. Mimo to, jak wspomniałem na początku tego artykułu, era taktyki „hit and run” prawie się skończyła. Oznacza to, że Waszyngton wciąż jest na tyle pewny siebie, aby uderzyć w Rosję, Chiny i Iran pod względem politycznym i

finansowym poprzez oczernianie, psycho-operacje związane ze zmianą reżimu i sankcje. Stąd konieczność przyspieszenia przez Chiny, Rosję i Iran projektów integracji wschodniej i budowy sojuszy, aby lepiej przygotować się do przeciwdziałania długiej ręce Waszyngtonu.

Oczywiście, nawet jeśli uda się zawrzeć taki sojusz, nie ma gwarancji, że szaleństwo Waszyngtonu nie spowoduje wojny światowej, która zniszczy nas wszystkich, ale przynajmniej przy takim scenariuszu oni też pójdą na dno razem z nami. W końcu przywódcy i narody trzech krajów przewodzących nowemu wielobiegunowemu porządkowi świata wolą umrzeć, niż stać się niewolnikami hegemonii USA.

Wiele ważnych krajów będzie musiało wkrótce dokonać wyboru strony, ponieważ wszystko wskazuje na to, że dojdzie do wielkiego starcia między Wschodem a nienawistnym Zachodem. Kiedy i jak to się stanie, nikt nie wie. Jedyną pewną rzeczą w tym momencie jest to, że koniec ery dominacji Zachodu w ramach ich „porządku świata opartego na zasadach” jest nieunikniony.

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Dlaczego Izrael nie pomoże Ukrainie?



Izrael jako jedno z niewielu państw przyporządkowywanych do

tzw. Zachodu, mimo swego niezachodniego położenia geograficznego, ewidentnie wyłamuje się z rusofobicznego szeregu.

Przyjął on bowiem postawę neutralną, tj. ucieka się do nic niewnoszących oświadczeń o charakterze czysto dyplomatycznym, iż jest zaniepokojony wydarzeniami rozgrywającymi się na Ukrainie, a w najbardziej radykalnych – w jego mniemaniu – okolicznościach potępia przykładowie Rosję za wdrożenie środków twardych kremłowskiej polityki zagranicznej.

Żelazna Kopała

Wielu komentatorów, jak i specjalistów, wręcz domaga się reakcji Izraela na postępowanie Rosji wobec Ukrainy, tj. oczekuje, iż Jerozolima wspomże Kijów pod względem przede wszystkim militarnym. Otóż wedle mojej hipotezy nie stanie się tak z prostej, aczkolwiek wartej szerszego omówienia, przyczyny. Nie będę wspomagała się w tym miejscu polityką historyczną, gdyż omawiałam ją na łamach swoich artykułów, zarówno publicystycznych, jak również naukowych, w stopniu wystarczającym, toteż, aby nie zanudzić Czytelnika, skupię się na polityce bezpieczeństwa Izraela i jak ma się ona do rozwijającej się sytuacji na Ukrainie.

Zacząć należy od stosowania przez Izrael tzw. Żelaznej Kopały, której mocy może on użyczać innym podmiotom politycznym pod warunkiem, iż dwa państwa kontrolujące jej działanie wyrażą zgodę na tego typu „pożyczkę”. Potrzebne jest bowiem na to przyzwolenie Izraela i USA jednocześnie. W tym wypadku nie zachodzi taka pożądana korelacja, gdyż o ile USA wyraziłyby z pewnością tego typu życzenie, tak Izrael nie zamierza się zgodzić na użyczenie swej superbroni defensywnej Ukrainie.

Izraelskie drony dla Gruzji

Podobnie rzecz ma się w wypadku handlowania bronią izraelską,

która w istocie jest po prostu bronią NATO. Wprawdzie Izrael otrzymuje na jej zakup niemałe środki od swego zaoceanicznego protektora, lecz musi spożytkować je w niemal w całości na uzbrojenie wyłącznie produkcji amerykańskiej. Pokazuje to, ni mniej, ni więcej, kompletną zależność otrzymywanych środków na izraelską armię od amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Właściwie nie ma tu mowy o jakiegokolwiek dywersyfikacji czy samodzielności. Ponadto, znając dotychczasowe ukraińskie tendencje do odsprzedawania otrzymywanej od Zachodu broni, z pewnością również ta izraelska ostatecznie trafiłaby w ręce rosyjskie, a to oznaczałoby, że Rosjanie zapoznaliby się w pełni z rozwiązaniami technologicznymi Izraela i USA. W rzeczy samej już tak się dzieje poniekąd, ale po cóż więcej przysparzać sobie problemów, niż jest to konieczne? Już podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej rosyjskie wojska zdobyły nowe typy uzbrojenia izraelskiego, a precyzyjniej ujmując – wówczas będące swego rodzaju nowinką – drony bojowe. W owych teoretycznie niesprzyjających okolicznościach narodziła się zresztą kooperatywa rosyjsko-izraelska w produkowaniu tych latających maszyn do zabijania.

Z dała od konfliktu

Kolejna kwestia jest moim zdaniem nawet znacznie istotniejsza niż zwykły lęk przed odsprzedawaniem broni Rosjanom przez do szpiku kości skorumpowane wojska ukraińskie. Otóż Izrael ze względu na swoje położenie geograficzne oraz fakt, iż jest zdecydowanie odmiennym państwem, wręcz wrogim z punktu widzenia swoich sąsiadów, a także ogółem rzecz biorąc sojuszników rosyjskich, nie może doprowadzić do sytuacji, w której będą oni mieli szansę i przyzwolenie swego wielkiego moskiewskiego protektora na przypuszczanie na siebie ataków.

Należy bowiem dostrzec, iż mimo amerykańskiej protekcji i niejako nacisków elit władzy amerykańskiej, Izrael jest zmuszony radzić sobie z prowadzeniem samodzielnej polityki eksportu własnej broni. Mimo wybuchu wojny rosyjsko-

ukraińskiej, dotychczas nie doszło – przynajmniej według oficjalnych źródeł informacji – do przekazania uzbrojenia stronie ukraińskiej, mimo wielu izraelskich obietnic. Można mniemać, iż jest to objaw niezwykle ostrożnej i wyważonej polityki zagranicznej prowadzonej przez Jerozolimę, która pragnie, aby nie być postrzegana jako jednoznaczny sojusznik, czy nawet stronnik konfliktu, który nie dotyczy go bezpośrednio.

Otoczeni przez sojuszników Moskwy

Dodatkowo strona izraelska obawia się, że takim zabiegiem zdołałaby znacznie pogorszyć swoje relacje z Rosją, która w ramach tak zdecydowanego izraelskiego wsparcia dla Ukrainy mogłaby pomóc zbudować Iranowi wyrzutnie rakietowe w Syrii, co uczyniłoby z tego miejsca doskonałym do przeprowadzania ataków na cele izraelskie. Izraelscy dyplomaci podkreślają, że bez dobrych stosunków z Rosją bezpieczeństwo Izraela byłoby szczególnie zagrożone, bowiem wyłącznie Rosja ma realną siłę oddziaływania zarówno na syryjskiego prezydenta, jak również na sam Iran. Rosja ponadto pozwala Izraelowi na dokonywanie ataków na cele w Syrii jednakże wszystko to odbywa się pod wyraźną protekcją oraz wiedzą strony rosyjskiej, która w pełni kontroluje syryjską przestrzeń powietrzną. Cele izraelskie są dokładnie sprecyzowane, dotyczą przede wszystkim siedzib wrogiego im Hezbollahu oraz radykalnie antysyjonistycznie nastawionych formacji islamistycznych.

Dodatkowo nie może dojść do sytuacji aby rosyjski żołnierz lub cel został w jakikolwiek sposób dotknięty – często wspólnie skoordynowanymi z Rosją w niemałym stopniu – izraelskimi atakami rakietowymi. Mogłoby to bowiem skutkować reakcją Moskwy w znacznie radykalniejszej odsłonie i oznaczałoby, iż jest ona w stanie konfliktu z samym Izraelem. Małe państwo żydowskie, otoczone przez samych wrogów, nie mogłoby już liczyć ani na ochronę rosyjską, ani na jakiekolwiek próby znoszenia przez nią radykalnie antyizraelskich reakcji państw

ościennych względem Izraela.

Strzeżona wyjątkowość

Kolejną interesującą kwestią jest fakt, iż rząd izraelski, co symptomatyczne, doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji, jaka ma powstać, bowiem przystąpił on do organizowania emigracji ukraińskich Żydów do Izraela już w styczniu br. Zachęcanie oraz pomoc w dokonywaniu nowej *aliji* przy pomocy Agencji Żydowskiej odbywało się zatem już nawet miesiąc przed (a może nawet znacznie wcześniej) inwazją rosyjską na teren wschodnich, niesubordynowanych względem kijowskiego centrum republik Ukrainy. Należy przy tym podkreślić, iż Żydzi, zamieszkujący tamten rejon mimowolnie byli ofiarami okrutnej, niesprawiedliwej i dyskryminującej polityki siłowej asymilacji elit władzy z Kijowa. Mamy zatem do czynienia z dużą grupą zubożałych, zmęczonych trudnym życiem Żydów ze wschodniej Ukrainy. Uciekają jednakże nie tylko tego typu osoby. Z paszportami do izraelskiej ambasady spieszą również Żydzi z pokaźnymi majątkami, pragnący w miarę swych możliwości ochronić chociaż część własnego dorobku. W rzeczy samej kłóci się to z hipotezą o budowie tzw. niebiańskiej Jerozolimy na Ukrainie, która wciąż zagrożona jest jakimś skażeniem nuklearnym (niezależnie, czy na skutek wybuchu bomby jądrowej, czy awarii jednej z elektrowni atomowych leżących na Ukrainie). Któż bowiem chciałby zamieszkiwać, czy inwestować w teren w tak ogromnym stopniu zniszczony i wyjąłowany wojną czy sporami etnicznymi?

Nawet rządy żydowskiego pochodzenia prezydenta Ukrainy zdają się nie pomagać w zaistniałej sytuacji. Wbrew pozorom, jego osoba nie należy do powszechnie szanowanych w Izraelu a wśród diaspory żydowskiej, jeśli nie jest traktowany z politowaniem, to zdecydowanie nie może liczyć na poważne podejście, czy stanowić jakiegokolwiek punktu odniesienia. Nie sprzyjają sytuacji również nieostrożne wypowiedzi samego **Wołodymyra Zełeńskiego**, który podczas swojej marcowej wizyty w Izraelu

przed zgromadzonym Knesetem porównał sytuację w swoim kraju do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, co spotkało się z ostrym sprzeciwem oraz krytyką nawet samego premiera **Naftaliego Benetta**. Naruszył on bowiem wręcz rodzaj *sacrum* żydowskiego, które nie powinno być zdaniem Żydów i Izraelczyków porównywane z czymkolwiek innym. W tym miejscu należy przyznać samym oburzonym rację, gdyż wyłącznie zabieg uczynienia z danej tragedii narodowej wyjątkowego wydarzenia gwarantuje nietykalność Izraela, jak również wzbudza respekt postronnych. Powinniśmy my, Polacy, wziąć być może przykład z Żydów pod tym względem (jak i wieloma innymi) w kontekście usilnego naciskania na organy społeczności międzynarodowej w sprawie Katynia. Czyż nie zasługuje on bowiem na szczególne potraktowanie, a nie uznanie jako jednego z wielu aktów ludobójstwa, jakie miały miejsce w historii świata?

Izraelski realizm

Zatem, mimo żydowskiego pochodzenia samego ukraińskiego prezydenta (czy raczej możemy mówić tutaj o tożsamości radziecko-żydowskiej ze względu na czas urodzin prezydenta Ukrainy), nie mamy do czynienia ze zdecydowanie antyrosyjskim nastawieniem Jerozolimy. Nie leży to bowiem w najmniejszym stopniu w interesie Izraela ze względów choćby bezpieczeństwa, wynikających z jego położenia geograficznego. Narażenie Jerozolimy na jakiekolwiek pogorszenie relacji z Rosją wzmocniłoby siły niesprzyjające Izraelczykom, a nawet dałyby asumpt do przygotowania nań skoncentrowanego ataku militarnego. Wbrew pozorom, to właśnie stacjonowanie sił rosyjskich w Syrii oraz ciągły kontakt Kremla z Teheranem gwarantuje Izraelowi możliwość stosunkowo spokojnego bytowania, jak również likwidowania wybranych przez niego celów bez negatywnej reakcji otoczenia. Można w rozmaity sposób moralny rozważać wyżej poruszone kwestie, lecz polityka rządzi się prawami zgodnymi z realistycznym podejściem do bieżących wydarzeń; triumfuje w niej cynizm, ale przede wszystkim zmysł szachisty, którego brakuje naszym elitom

władzy.

[Sylwia Gorlicka](#)

Harari obnażony



– Jako politolog dostrzegam fakt, że to, iż ktoś pisze banialuki wcale nie oznacza, że nie jest popularny, czytany i cytowany, a tym samym nie oddziałuje na rzeczywistość społeczną i polityczną – mówi DoRzeczy.pl o trylogii Yuwała Noaha Harariego prof. Adam Wielomski.

Pańska nowa książka poświęcona trylogii Yuwała Noaha Harariego jest prawdopodobnie pierwszą na świecie pracą kompleksowo analizującą myśl izraelskiego historyka, a zarazem bliskiego współpracownika Klausa Schwaba z Davos. Czy jest sens poddawać naukowej analizie to, co Pan sam nazywa „opowieścią Harariego”, odpowiadającą bardziej dyletanctwu naukowemu niż rzeczywistej nauce?

Wielu naukowców, którzy powinni dać odpór ideologii tworzonej przez Harariego uważa, że jest to dyletant i nie podejmuje z nim polemiki. W moim przekonaniu pierwszymi polemistami powinni być dominikanie lub jezuici, czyli członkowie zakonów powołanych do walki z błędami dotyczącymi wiary, sensu i istoty świata. Oni powinni pisać dzieła o tytule „Adversus Harrari”, „Summa contra Harrari”, etc. I gdzie są te książki? W drugim rzucie polemistów powinni znaleźć się filozofowie

zajmujący się naturą ludzką, której istnienie izraelski ideolog neguje. Jednak Harari jest konsekwentnie ignorowany, ponieważ uchodzi za zideologizowanego ignoranta, którego prace są na bakier zarówno z naukami o człowieku jak i z klasyczną metodologią badawczą, lecz podobają się masom. Dlatego określany bywa mianem „popnaukowca”.

Poniekąd rozumiem to stanowisko, jednak jako politolog dostrzegam fakt, że to, iż ktoś pisze banialuki wcale nie oznacza, że nie jest popularny, czytany i cytowany, a tym samym nie oddziałuje na rzeczywistość społeczną i polityczną. Filozofowie i teologowie, którzy nie wchodzą dziś w polemikę z Hararim, sto lat temu z tych samych powodów odmawiali wejścia w polemikę z „Mein Kampfem” Adolfa Hitlera i „Mitem XX wieku” Alfreda Rosenberga, argumentując, że ich poglądy rasowe są nienaukowe i dyletanckie. A mimo to „Mein Kampf” i „Mit XX wieku” odpowiadają intelektualnie za śmierć kilkudziesięciu milionów ludzi. Dlatego pogląd błędny od przysłowiowego A do Z, lecz społecznie nośny, musi stać się obiektem polemiki, ponieważ brak reakcji zachęca błąd do panoszenia się. Kościół katolicki zawsze uczył, że nie istnieje „wolność dla błędu”. Skoro nie możemy dziś książek izraelskiego badacza wprowadzić na Index, ocenzurować i spalić ich na stosie, to trzeba dokonać ich rozbioru intelektualnego i przyprzeć do muru ich autora krzyżowym ogniem pytań z logiki, filozofii, historii i nauk doświadczalnych.

W samym tylko języku angielskim sprzedano ok. 25 milionów jego książek! Ktoś to kupuje i czyta. W sumie Harari pisze do, jak to się w Polsce mówi, „młodych i wykształconych z wielkich miast”, a także do pracowników wielkich korporacji. W swoich książkach gruntuje w nich fundamentalne przekonania, że 1/ Boga nie ma; 2/ wszelka tradycja i tożsamość są ułudą; 3/ państwa narodowe są ułudą; 4/ agenda LGBT jest zgodna z nauką; 5/ wielkie korporacje powinny objąć władzę polityczną nad światem i praktycznie zmonopolizować własność; 6/ właściciele korporacji jako jedyni mają prawo do życia z tej racji, że są

nieprawdopodobnie bogaci; 7/ pozostali ludzie powinni zostać sprowadzeni do rangi proletariatu czy helotów, zostać zinfantylizowani i sprowadzeni do roli graczy w e-przestrzeni; 8/ gdy wielkie korporacje będą rządzić tym wielomiliardowym proletariatem, to wszyscy będziemy szczęśliwi, a system ten będzie „naukowy”. Czytelnicy Harariego wiele z tych poglądów już wyznają bez jego książek, lecz on je utrwała, wtłacza im je do głów i naucza, że świat w którym rządzić będzie garstka najbogatszych ludzi, w dodatku genetycznie zmodyfikowanych, nad miliardami pariasów będzie fajny i sympatyczny, gdyż rzekomo nikt tak nie zadba o nasze szczęście jak Bill Gates i Mark Zuckerberg. Jeśli spojrzymy na miliony młodych ludzi przykutych od rana do wieczora do swoich smartfonów, to oni właściwie już tę paranoidalną koncepcję w praktyce wyznają! W tej sytuacji politolog i badacz myśli politycznej – którym jestem – nie może powiedzieć, że to pogląd błędny i szkoda mi czasu, aby się tymi głupstwami zajmować! Te błędy szerzą się każdego dnia dookoła, a Harari jest ich prorokiem!

W Pańskim opisie projektowanej przez Harariego Rasy Panów możemy przeczytać: „Jeśli ktoś z Czytelników już poczuł się przyszłym bogiem pod wpływem tych futurystycznych opisów, to przypominamy, że bogocześnictwo nie będzie dla każdego. (...) Przyszli nadludzie oddziela się od ludzi, ukonstytuują najpierw otwartą na nowych członków oddzielną elitę najbogatszych i udoskonalonych, potem wydziela się w odizolowany prawnie stan społeczny (z warunkową możliwością awansu dla nowobogackich), na końcu w zamkniętą kastę (gdzie awans przestanie być możliwy), a ostatecznie przeobrażą się w oddzielny gatunek, który nie będzie chciał, a może nie będzie już mógł krzyżować się z ludźmi i płodzić z nimi potomstwa”. Czy z tego typu wizjami Harari to tylko cynik w służbie napędzania interesów i wpływów gigantów z Doliny Krzemowej, czy może „prorok nowego świata”, jak czasem zwa Harariego, rzeczywiście uchyla nam tajemnice globalistów dotyczące ludzkości?

Doszliśmy do istoty koncepcji Harariego. Podobnie jak naziści, także i ten izraelski ideolog uważa, że nie istnieje natura ludzka, ponieważ człowiek jest skutkiem ewolucji opisanej przez Darwina. Dlatego też możemy wziąć w ręce nasz genom i pokierować tą ewolucją, aby ją przyspieszyć. Naziści chcieli tego dokonać za pomocą eugeniki i fizycznej likwidacji ras i narodów uznanych za ewolucyjnie niższe i gorsze. Harari chce do tego wykorzystać obecne i przyszłe zdobycze nauki, szczególnie inżynierii genetycznej, biochipów, dorabiania sztucznych organów i inwazyjnych metod udoskonalania naszego mózgu. Inaczej niż naziści także widzi przyszły Herrenvolk, czyli rasę panów. Nie będą nią Niemcy, lecz zupełnie międzynarodowa grupa najbogatszych ludzi, których będzie stać na nieprawdopodobnie drogie operacje na genomie i sztuczne wspomaganie pracy mózgu. W ten sposób miliarderzy – właściciele wielkich korporacji i finansisci – przekształcą się w nadludzi. Będą żyli po kilkaset lat, dopóki tylko będzie funkcjonował ich mózg, wymieniając pozostałe organy i części ciała na nowe. Pozostali ludzie żyć będą tak jak dotąd, czyli wedle możliwości klasycznej medycyny. Jednak żyjący kilkakrotnie dłużej Herrenvolk, już w punkcie startowym złożony z miliarderów, dzięki sztucznie podwyższonej inteligencji i możliwości zbierania doświadczeń nie przez kilkadziesiąt lecz przez kilkaset lat, stopniowo obejmie całą władzę polityczną i przejmie prawie całą własność na ziemi, organizując życie „podludzi”, czyli ludzi takich jak my, sprowadzonych do roli prekariatu, proletariatu czy też helotów (określenie dla naszych dzieci każdy może sobie wybrać sam). Docelowo mają powstać dwa gatunki, które nie będą mogły się krzyżować, czyli coś w rodzaju niemieckich Herrenvolk i Untermenchen. Oto esencja ewolucjonizmu Harariego, który przyszłego nadczłowieka w sposób charakterystyczny określa mianem „Homo deus”, czyli pojęciem Bóg-człowiek, które teologia chrześcijańska rezerwuje tylko i wyłącznie dla Syna Bożego!

Na ile Harari trafia w próżność miliarderów z Doliny Krzemowej

i z Davos, a na ile opisuje autentyczne marzenia tych ludzi, którym wydaje się, że niedługo będzie można sobie kupić status członkowski w Herrenvolku i naturę Syna Bożego? Oczywiście, trudno mi tutaj jednoznacznie wyrokować. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że publicznie zachwalają jego koncepcje Bill Gates, Mark Zuckerberg, a Klaus Schwab już dwukrotnie zaprosił go z referatem na zloty globalistów do Davos. Bez wsparcia mediów elektronicznych z Doliny Krzemowej Harari miałby dziś status jednego z tysięcy drugorzędnych pisarzy science-fiction, piszących o przyszłym podziale ludzi na dwa odrębne gatunki (stary temat Morloków i Elojów z powieści Wellsa). W Dolinie Krzemowej Harari ma status kogoś w rodzaju nieformalnego „nadwornego ideologa”. Trudno powiedzieć na ile właściciele tych korporacji wierzą w każdy szczegół, ale odpowiada im jego ogólne przesłanie, że wielkie korporacje cyfrowe mają kierować państwami i przejąć całą własność, sprowadzając dzisiejszą klasę średnią do rangi proletariatu ze współdzielonymi samochodami i dietą wegetariańską, gdyż krowy są odpowiedzialne za ocieplenie klimatu. Każdy, kto styka się z tymi prywatnymi monopolistami i ich korporacyjną cenzurą w sieci dobrze wie, że to już dawno nie jest projekt biznesowy, lecz projekt polityczny, w którym chodzi o władzę globalną. W XVI wieku królowie Francji jako swojego teoretyka politycznego mieli Jeana Bodina, burżuazja angielska w XVIII wieku miała Johna Locke’a, a właściciele wielkich korporacji mają dziś Hararię – każdy z tych myślicieli dokonywał teoretycznego ugruntowania projektu politycznego i uprawomocniał czyjeś panowanie polityczne.

Jeden z Pańskich czytelników skomentował, że w zasadzie pisanie o Harari to malowanie portretu Antychrysta. Pojawiają się także opinie, że młodzi ludzie czytając jego książki porzucają wiarę, a nawet stają się do niej wrogo nastawieni. Skąd to wojowanie izraelskiego pisarza z Bogiem, religią i objawieniem?

Jeśli mielibyśmy opisywać Hararię w kategoriach

teologicznych, to on sam nie jest Antychrystem, lecz tym, który zapowiada jego przyjście. Byłby czymś w rodzaju Jana Chrzciciela dla tej odwróconej teologii, bowiem sam nie aspiruje do władzy nad światem, a jedynie zapowiada nadejście nowego porządku, rządzonego przez Herrenvolk w postaci udoskonalonych genetycznie miliarderów, gdzie nastąpi zagłada człowieczeństwa.

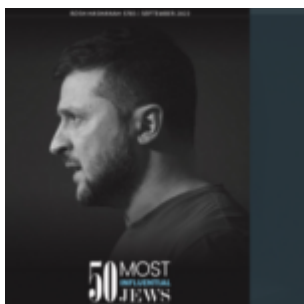
Skąd wrogość Harariego wobec Boga, religii i Objawienia? Jako teoretyk i propagator ewolucjonizmu i przyszłego rozpadu rodzaju ludzkiego na nadludzi i podludzi, Harari nie może zgodzić się z poglądem, że Bóg stworzył człowieka i dał mu określoną raz na zawsze naturę. Człowiek nie jest także obciążony grzechem pierworodnym i dlatego może wziąć do ręki swój genom i samodzielnie ulepszyć go. Innymi słowy, na świecie nie może być dwóch wszechmocnych bogów równocześnie: Boga na Niebie i boga-człowieka na ziemi w postaci miliarderów z Doliny Krzemowej. Istnienie Stwórcy zakłada, że jest byt stwarzający i byt stwarzany, gdy Izraelczykowi chodzi o akt samo-stworzenia nowego człowieka. To dziecko pychy w najczystszej postaci opisywanej przez teologię.

Drugi aspekt wrogości do Boga ma u Harariego charakter bardziej osobisty. Ten futurysta jest czynnym homoseksualistą, a wszystkie tzw. religie objawione – judaizm, chrześcijaństwo i islam – jednakowo piętnują praktyki homoseksualne jako sprzeczne z objawionym prawem Bożym, jako zaprzeczające naturze. Mając wybór między własną osobistą skłonnością, a zapisami starotestamentowymi, Harari stwierdza, że wszystko wolno. Jako zwolennik agendy LGBT autor ten dowodzi, że homoseksualizm nie jest sprzeczny z naturą, ponieważ zgodne z nią jest wszystko, co tylko może się wydarzyć. To prowadzi do odrzucenia samej idei natury, gdyż w naturze zdarzają się nie tylko akty homoseksualne, lecz także kazirodztwo, kradzieże, zabójstwa, akty ludobójcze, etc. Skoro wszystko może się w naturze zdarzyć, to idei natury nie ma. Boga

zaś pojmujemy jako prawodawcę świata, czyli autora natury. W świecie bez natury dla Boga-prawodawcy nie ma miejsca.

[Źródło](#)

Izraelski dziennik uznał Zełenskiego za najbardziej wpływowego Żyda roku, a rząd Izraela odmówił przekazania broni dla Ukrainy



W niedzielę (25.09.2022) izraelski dziennik Jerusalem Post opublikował listę wybranych przez redakcję [50 najbardziej wpływowych Żydów 2022 roku](#). Na pierwszym miejscu znalazł się prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski. Dwa dni wcześniej Zełenski poskarżył się w rozmowie z francuskimi dziennikarzami, że pomimo wielokrotnych próśb Izrael odmówił pomocy militarnej dla Ukrainy.

– *Nie wiem, co stało się z Izraelem. Szczerze – jestem w szoku, bo nie rozumiem, dlaczego nie mogli zapewnić nam obrony przeciwrakietowej – powiedział ukraiński prezydent. – Rozumiem – są w trudnym położeniu, jeśli chodzi o sytuację z Syrią i Rosją – dodał i podkreślił, że mimo wszystko nie wysuwa*

żadnych oskarżeń pod adresem Izraela. – Stwierdzam fakty. Moje rozmowy z izraelskimi władzami nie pomogły Ukrainie – podsumował.

Zełenski został uznany przez Żydów za najbardziej wpływowego Żyda roku, ale najwyraźniej nie jest on aż tak wpływowy, żeby Żydzi udzielili pomocy państwu, którego jest prezydentem. I sami to przyznają w laurce, jaką wystawił Zełenskiemu dziennik „Jerusalem Post”:

Oblężony przywódca zmienił światowy porządek w sposób niespotykany od upadku żelaznej kurtyny pod koniec lat 80., doprowadzając prawie cały zachodni świat do sojuszu przeciwko Rosji i jej potężnemu prezydentowi Władimirowi Putinowi. (...) Mimo całego wpływu Zełenskiego na dzisiejszy świat, jego żydowskie pochodzenie nie skłoniło Izraela do przyjęcia tego, co jego przywódcy uznali za zbyt duże ryzyko w świetle obecności armii rosyjskiej w Syrii i niepewnej sytuacji Żydów w Rosji .

Jak widzicie, nie ma sentymentów. Jest wyłącznie kalkulacja. Żydzi z Izraela uznali, że nie opłaca się im pomagać Ukrainie, nawet jeśli na jej czele stoi żydowski prezydent. Oczywiście jeśli Ukraińcy wyrażą swoje oburzenie z powodu odmowy pomocy przez Żydów, zostaną nazwani antysemitami i zostanie im przypomniane, że ich „heroje”, czyli OUN-UPA dokonała ludobójstwa na Żydach. Gdy Zełenski próbował grać na emocjach porównując rosyjski atak na Ukrainę do Shoah, usłyszał, że jego wypowiedź jest „na granicy negacji Holokaustu”. I porównania skończyły się jak nożem uciął.

Polskie władze nie tylko oddają Ukrainie nasze zasoby militarne, nie tylko przyzwalają na porównania wojny z Rosją do polskiej martyrologii, ale same stosują taką retorykę. Przoduje w tym prezydent Andrzej Duda, który funkcjonuje w roli ukraińskiego ambasadora nakłaniającego przywódców innych państw do wspierania Ukrainy. Polska jest proukraińskim prymusem, a Polacy płacą za to ogromne rachunki. Żydzi takich

rachunków płacić nie zamierzają.

[Źródło](#)

Kolejny antypolski paszkwil „Times of Israel”. Nikczemny, bezczelny, fałszywy i odrażająco głupi stek bzdur.



19

września

2022 <https://pch24.pl/antypolski-paszkwil-times-of-israel-rafa-l-ziemkiewicz-nikczemny-falszywy-i-odrazajaco-glupi-stek-bzdur-musimy-reagowac/>

„Od chwili rosyjskiej napaści na Ukrainę, a ściślej – od chwili, gdy okazało się, że Rosjanom nie pójdzie tam łatwo, zarówno międzynarodowe organizacje żydowskie, jak i rząd Izraela z dnia na dzień zrobiły się dla Polski bardziej miłe”, pisze na łamach tygodnika „Do Rzeczy” Rafał Ziemkiewicz.

Publicysta zwraca uwagę, że przez kilka miesięcy z izraelskiej przestrzeni medialnej zniknął temat osławionej „ustawy 447” i „odszkodowań za Holocaust”, a za to pojawił się nowy ambasador, czyniący pod naszym adresem miłe gesty.

Ta sielanka, jak wskazuje autor „Polactwa” została przerwana przez publikację „Times of Israel” o tym, jak to ***Polacy mają czelność domagać się od Niemców reparacji za Żydów, których sami wymordowali.***

„Tekst jest tak nikczemny, tak kłamliwy i tak odrażająco głupi, że opublikowanie go przez poważny portal wydawałoby się po prostu niemożliwe. Ale taka jest właśnie symetria w debacie polsko-żydowskiej: u nas głupie, agresywne i antysemickie teksty publikowane są w mediach Leszka Bubla i głoszone przez ludzi pokroju Piotra Rybaka czy Olszańskiego „Jabłonowskiego”. A u nich analogiczne trafiają do mediów głównego nurtu”, podkreśla autor „Do Rzeczy”.

Ziemkiewicz zastanawia się, co w tej sytuacji zrobią polskie MSZ i rząd, żeby zmusić medium, które coś tak obrzydliwego upowszechniło, do przeprosin.

„Rzecz nie jest prosta, bo Żydzi, jak wiadomo, przeproszać i odszczekiwać nie mają zwyczaju, choćby nie wiem co. Ale odpuścić nie wolno, bo będzie to znak, że nadal jesteśmy tym przysłowiowym pochyłym drzewem, na które skakać jest łatwo i się opłaca”, podsumowuje.

Źródło: tygodnik „Do Rzeczy”

Żydzi przeciw reparacjom, bo holocaust jest fundamentem nowej tożsamości



W związku z przedstawieniem raportu o stratach wojennych, który ukazał ogrom zbrodni niemieckich na narodzie polskim, Żydzi kolejny raz za pośrednictwem swoich i filosemickich mediów na całym świecie powrócili do głoszenia kłamstw o polskiej odpowiedzialności za holocaust. Stało się tak, bo prawda o polskich cierpieniach jest sprzeczna z dogmatami nowej poholocaustowej tożsamości żydowskiej.

Kwestia holocaustu, rozumianego jako zagłada wyłącznie narodu żydowskiego, dokonanego przez nazistów, okazuje się niezwykle ważną kwestią w polityce międzynarodowej dotyczącej Polski. Środowiska wrogie Polsce wykorzystują holocaust do ataków na nasz kraj i bezzasadnych roszczeń finansowych wobec Polaków. Holocaust jako fundament nowej żydowskiej tożsamości jest jednym z tematów poruszonych przez lewicowego izraelskiego profesora Shlomo Sanda w jego publikacji „Dlaczego przestałem być Żydem. Spojrzenie Izraelczyka” wydanej przez wydawnictwo Dialog.

Holocaust w żydowskiej polityce od 1970

Jak informuje Shlomo Sand dopiero po kilku dekadach istnienia państwa Izrael, elementem żydowskiej tożsamości stała się pamięć o holocauście. Do 1970 roku o holocauście nawet nie uczono w szkołach izraelskich. Przez dekady po II wojnie światowej Żydzi ocalali z holocaustu byli pogardzani przez Izraelczyków. Równocześnie po II wojnie światowej miał miejsce proces milczenia o holocauście i wybielania Niemców. Powrót do tematyki holocaustu, poprzez ukazanie Żydów jako jedynej

ofiary nazistów, miał na celu sprawienie by „zagłada Żydów stała się głównym elementem odniesienia Europy do II wojny światowej”.

Pamięć o pomordowanych nie-Żydach zakazana

Shlomo Sanda przypomina, że pomimo iż Niemcy zabili kilkanaście milionów ofiar, świat jednak pamięta tylko o kilku milionach Żydów. „We francuskim filmie »Shoah« trwającym dziesięć godzin, nie wspomniano” o współudziale Francuzów w eksterminacji Żydów, za to na współników w nazistowskiej zbrodni kreowano Polaków. W filmie „Shoah” „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po oglądnięciu takiego wielogodzinnego dokumentu widz jest przekonany, że wie, co się stało podczas II wojny światowej, chociaż w tym filmie „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po takim filmie „widz nie jest świadomy, że zginęło 5 milionów Polaków” (katolików i judaistów), „że obóz Auschwitz, był początkowo budowany jako obóz dla polskich więźniów nieżydowskiego pochodzenia”.

Zdaniem Shlomo Sanda żydowska narracja o holocauście przemilcza nie tylko pomordowanych Polaków, ale także to, że „liczba zamordowanych Romów (Cyganów) w stosunku do całości ich wspólnoty okazuje się bliska liczbie ofiar żydowskich. A jednak [Cyganie] nie mieli prawa być wymienieni w filmie „Shoah” Lanzmanna”. Lanzmann nie był wyjątkiem, selekcja etniczna w budowaniu pamięci o holocauście trwa już od dekad. Żydzi zmonopolizowali rolę ofiar holocaustu i nie chcą pamiętać o innych ofiarach nazistowskich zbrodni. Globalnie stworzono fikcyjny obraz ofiar holocaustu ograniczony tylko do Żydów.

Żydowski monopol

Według Shlomo Sanda nowej polityce syjonistycznej „nie wystarczało wyrzucie pamięci o ofiarach w świadomości Zachodu. Domagano się odrębności, wyłączności i całkowitej narodowej własności w odniesieniu do przeżytego cierpienia. Od tej chwili zyskało to nazwę „przemysłu Shoah”, a jego dążeniem stało się spotęgowanie bolesnej przeszłości w celu gromadzenia kapitał” i pozycji w globalnej debacie publicznej.

W opinii Shlomo Sanda „wszystkie inne ofiary zostały odsunięte, wobec czego ludobójstwo stało się wyłącznym i bolesnym doświadczeniem Żydów, jakiekolwiek porównania z eksterminacjami innych narodów zostały odtąd zakazane”. Doszło do tego, że Żydzi w USA zablokowali oddanie czci pomordowanym Ormianom przez amerykański parlament. „Wszystkie [inne niż holocaust] zbrodnie z przeszłości i teraźniejszości uległy zminimalizowaniu”. Służyły temu filmy fabularne i dokumentalne.

Jak informuje Shlomo Sand, według Żydów nigdzie nie było i nie będzie takich ofiar jak Żydzi, ich cierpienie było niepowtarzalne. Żydzi każdego wroga Izraela określają mianem reinkarnacji Hitlera. Skupienie uwagi na żydowskich ofiarach pozwoliło sprawcą zbrodni (Niemcom) na ukrycie się w cieniu.

Zdaniem Shlomo Sanda „spora liczba Amerykanów pochodzenia żydowskiego, którzy nie przebywali w Europie podczas II wojny światowej, ani nie manifestowali jakiegokolwiek konkretnej solidarności z ofiarami w czasach zagłady, oświadczyła, że jest bezpośrednimi spadkobiercami ocalałych z maszyny śmierci”. Również Żydzi z Afryki chcą być zaliczani do ofiar nazizmu. Kapitał cierpienia jest przez Żydów dziedziczony z pokolenia na pokolenie, też przez tych Żydów, którzy nie mają absolutnie prawa nazywać się potomkami ofiar. A nowa laicka i etnocentryczna tożsamość żydowska oparta na cierpieniach holocaustu pozwala współczesnym Żydom na samoidentyfikację.

Nie można się więc dziwić, że z taką historią i nienawiścią środowiska żydowskie reagują na polski raport o cierpieniach Polaków. Cierpienia Polaków są sprzeczne z żydowską narracją o tym, że tylko Żydzi cierpieli i byli ofiarami. Z żydowskim monopolem na bycie ofiarami. Monopolem, który dziś zapewnia Żydom przywileje i dochody.

[Jan Bodakowski](#)

Wspólne ćwiczenia amerykańsko-izraelskie symulujące atak na Iran



Waszyngtońskie ciemne siły realnie sprawujące władzę w Białym Domu dały zielone światło do wspólnych amerykańsko-izraelskich ćwiczeń symulujących zmasowany atak na irańskie instalacje nuklearne.

Jak informuje [The Times of Israel](#) „Siły Powietrzne USA będą pełnić rolę sił uzupełniających, a samoloty-latające cysterny będą ćwiczyć z izraelskimi myśliwcami, symulując wejście na terytorium Iranu i przeprowadzenie wielokrotnych ataków”. Do pozorowanego ataku na Iran dojdzie jeszcze w maju, jako część szerszych izraelskich ćwiczeń wojskowych pod nazwą „Rydwany ognia” (*“Chariots of Fire”*).

We wrześniu ubiegłego roku szef sztabu Izraelskich Sił Obronnych (IDF) Aviv Kohavi powiedział, że IDF „znacznie przyspieszyły” przygotowania do ataku na irańskie obiekty nuklearne.

„Oczekuje się, że dziesiątki odrzutowców izraelskich sił powietrznych wezmą udział w ćwiczeniach i przelecą setki mil z Izraela na zachód nad Morzem Śródziemnym w sposób, który symuluje trasę lotu do Iranu” – podaje Axios. Generał Michael Kurilla, dowódca Centralnego Dowództwa USA, wylądował we wtorek w Izraelu, aby obserwować ćwiczenia.



Benjamin Norton ✓

@BenjaminNorton



The US Air Force is joining apartheid Israel to do military exercises simulating entering Iranian territory and launching airstrikes.

The US and Israeli militaries are blatantly threatening Iran with war.



timesofisrael.com

Report: In 1st, US refuelers to take part in major Israeli drill for strike on I...
Collaboration involving Israeli fighter jets and American refuelers seen as message to Iran regarding potential for US assistance in an actual Israeli...

12:15 AM · 18 maj 2022



967



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 97 odpowiedzi](#)

Izrael od wielu lat próbuje nakłonić Stany Zjednoczone do przeprowadzenia ataku na Iran przy użyciu amerykańskich sił militarnych, bowiem żydowska doktryna polega na wykorzystaniu obcych dla własnych interesów (*proxy war*). Ciemne siły próbują też zdestabilizować sytuację światową i doprowadzić do takiego wrzenia, aby uwaga opinii światowej podczas ataku na Iran była odwrócona w innym kierunku.

Obok wspierania wojen w różnych regionach świata i podtrzymywania konfliktu na Ukrainie, jastrzębie waszyngtońscy sterowani przez lobby żydowskie niewątpliwie pragną rozniesienia III wojny światowej, podczas której będzie można dokonać tego, co w innych warunkach jest trudniejsze do przeprowadzenia: wyeliminowanie izraelskiego dzisiejszego wroga numer jeden; likwidacji państw-nieprzyjaciół oraz zaprowadzenia Nowego Światowego Porządku (*New World Order*), z digitalizacją każdego aspektu życia każdej podległej jednostki osobowej.

[Źródło](#)